

LEONARD GÓRKA SVD  
Lublin

## EKUMENIZM W EUROPIE ŚRODKOWEJ

*Ökumene in Ungarn, der Tschechoslowakei und Polen.* Hrsg. von H. Vorster in Verbindung mit K. Pröhle, A. Reuss, P. Filipi und K. Karski. Frankfurt a. Main: Verlag Otto Lembeck 1992 ss. 157. Beiheft zur „Ökumenischen Rundschau“ 64.

Omawiana pozycja zbiorowa należy do serii monograficznych zeszytów (tzw. Beihefte), związanych z renomowanym czasopismem ekumenicznym „Ökumenische Rundschau”, wydawanym przez Kościół ewangelicko-augsburski w Niemczech. Niniejszy zeszyt jest pierwszą tego rodzaju publikacją w Europie Zachodniej, w której zaangażowani ekumenicznie autorzy, należący do byłego „Trójkąta Wyszehradzkiego”, a więc Węgier, byłej Czechosłowacji i Polski, przedstawiają rozwój historyczny, problemy, osiągnięcia i nadzieje działań ekumenicznych w swoich krajach. Autorzy poszczególnych opracowań wypowiadają się z punktu widzenia swoich tradycji konfesyjnych, a więc Kościoła prawosławnego, Kościoła ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-reformowanego, Kościoła rzymskokatolickiego oraz niektórych wolnych Kościołów. W sumie otrzymujemy osiemnaście różnych, choć komplementarnych wobec siebie, a czasami nawet zbieżnych świadectw i doświadczeń. Aneks dla całości bogatego materiału stanowi parenetyczny w swym brzmieniu „Dekalog ekumeniczny”, sformułowany przez znakomitego ekumenistę polskiego redaktora Jana Turnaua. Warto zauważyć, iż wydawca zeszytu – H. Vorster – „przykazaniom Turnauowskim” przyznał wręcz „światowe znaczenie” („die zehn Gebote der Ökumene von Jan Turnau weltweit bedeutsam sind” – s. 7).

W warstwie formalnej należy dostrzec jeszcze, iż zamierzeniem wydawcy i redaktora było dostarczenie zachodniemu czytelnikowi informacji o uwarunkowaniach kształtujących losy religijnej kultury, tzn. życia wiary i relacji międzychrześcijańskich, w byłym bloku wschodnim. Spotkanie chrześcijan Wschodu i Zachodu w Bazylei w 1989 roku dowiodły wyraźnie, ich zdaniem, jednego – że istnieje obustronne niezrozumienie i dlatego należy zapoczątkować szeroką wymianę rzetelnej informacji religijnej, kultu-

ralnej i politycznej między Wschodem i Zachodem Europy, aby mógł się zacząć proces wzajemnego uczenia się przez wymianę doświadczeń i współpracę. Tak właśnie zrodził się, udany zresztą, pomysł zredagowania niniejszego zeszytu, który ma pomóc zapoczątkowaniu dialogu, tym razem już „partnerskiego”, tj. bez dominacji Zachodu (s. 8).

Nie tutaj miejsce na próbę przybliżenia, choćby tylko w zarysie, całej gamy merytorycznych problemów dotyczących historii, doktryny, kultury czy nawet polityki, jakie przedstawiają poszczególni autorzy. W opracowaniach zachowana została jednak pewna prawidłowość: wszystkie wzmiankowane zagadnienia ukazane zostały z jednej strony w kontekście komunistycznego totalitaryzmu z jego zniewoleniem, a z drugiej wyczuwa się wysiłek poszukiwania możliwości odrodzenia życia kościelnego i ożywienia relacji międzychrześcijańskich we własnych krajach i w Europie (s. 11-152). Inaczej mówiąc, w pierwszej części wypowiedzi autorów, obok współczesnej historii, podany jest często syntetyczny rys, który ukazuje, jak Ewangelia Chrystusowa wpisywała się w kulturę i życie narodu oraz jak ją z niej wymazywano i jak usiłowano skłócić wierzących w Chrystusa. W opisanych doświadczeniach z Węgier oraz byłej Czechosłowacji doczytujemy się pozytywnych odniesień do apostołskiej pracy świętych Cyryla i Metodego, przemilczanych natomiast w opracowaniach polskich. Czyżbyśmy nadal ulegali lękom wynikającym z historycznych zaborów i rosyjskiego panslawizmu, który kiedyś wysługiwał się ideą cyrylo-metodiańską dla wsparcia wielkomocarstwowych tendencji caratu?... Trudno nadto zrozumieć, dlaczego w części polskiej omawianego zeszytu zabrakło reprezentanta tradycji prawosławnej, od wieków zakorzenionej w dziejach narodu i jego kultury.

Obok wskazywania na kapitał głębokiej wiary, przywiązania do Boga i Kościoła autorzy otwarcie przypominają, iż okres komunistycznego reżimu nie pozbawiony był elementów zrodzonych z ludzkiej słabości, błędów i dwuznacznych postaw wobec wrogiego systemu. Czerpiąc naukę z cierpień oraz błędów okresu zniewolenia, niemal wszyscy autorzy usiłują nakreślić teologiczno-etyczne prawo człowieka do jego samorealizacji w działaniu, które jest działaniem w wolności. Najtrafniej oddaje tę intuicję męczennik totalitaryzmu hitlerowskiego D. Bonhoeffer: „Nie ma żadnego innego prawa dla chrześcijanina, prócz prawa wolności, jak to paradoksalnie stwierdza Nowy Testament [...] Chrześcijanin jest wolny, stoi wobec Boga i wobec świata bez żadnej osłony czy zabezpieczenia, na nim samym spoczywa cała odpowiedzialność za to, jaki użytek robi z daru wolności. Dzięki tej wolności jego działanie etyczne jest twórcze [...] Działając w wolności, chrześcijanin czerpie formy swego etycznego tworzenia z wieczności i osadza je w świecie jako swój suwerenny czyn, jako twórczość wolnego dziecka Bożego [...] Tu nikt nie może nam pomóc, nikt nie może niczego z nas zdjąć. Bóg obarcza nas ciężarem, który musimy dźwigać sami. I dopiero wówczas, kiedy do świadomości naszej dochodzi głos Boga, roszczonego sobie do nas prawo, budzi się nasze «ja». Dopiero na wezwanie Boga «ja» staje się «sobą», odrębnym od wszystkich innych, odpowiedzialnym przed Bogiem, świadomym, że stoi oto wobec wieczności”

W sumie autorzy relacji, mam tu na uwadze zwłaszcza ekumenistów polskich: prof. K. Karskiego, prof. S. C. Napiórkowskiego OFMConv i bpa Z. Trandę, nie rozdrapują

ran przeszłości, wręcz przeciwnie – sądzą, że smutne rozdziały historii zamknąć może jedynie budowanie postkomunistycznego braterstwa na przykazaniu chrześcijańskiej miłości, a nie tylko na tolerancji, która nie potrafi do końca pozbyć się dystansu, podkreślającego obcość, inność czy wręcz wrogość.

Postępując się metodą egzemplifikacji, pragnę przytoczyć kilka zaledwie zadań na przyszłość z opracowań polskich autorów. Sądzę, iż stawiane „żądania-życzenia” znajdują uznanie u wszystkich autorów, choć wypowiedane są przez przedstawicieli różnych Kościołów. Zacznę od powtórzenia tez bardziej ogólnych i podstawowych, sformułowanych przez prof. S. C. Napiórkowskiego OFMConv, które – jego zdaniem – powinny być przedmiotem starań „polskiego ekumenisty”, a więc ma to być troska o: 1. otwartą eklezjologię; 2. wspólne świadectwo; 3. powołanie do życia Rady Kościołów Chrześcijańskich w Polsce; 4. zobiektywizowanie informowania Zachodu o istniejących relacjach ekumenicznych w Polsce; 5. pojednanie prawosławia z grekokatolikami; 6. mnożenie gestów i przyspieszenie kroku na drodze pojednania.

Na czele jednak tych wszystkich życzeń należałoby postawić fundamentalne przypomnienie czerpane z soborowego Dekretu o ekumenizmie, mówiące o tym, że „nie ma prawdziwego ekumenizmu bez wewnętrznego nawrócenia. Bo z nowości ducha przeciw, z zaparcia się samego siebie i z nieskrępowanego wylania miłości rodzą się i dojrzewają pragnienia jedności” (nr 7). Wówczas też szanse mieć będą postulaty stawiane przez bpa Z. Trandę, by: 1. wypracować wskazania dotyczące wykładu katechezy i kształcenia katechetycznego w jakimś wspólnym ośrodku; 2. ewangelizować, ale bez prozelityzmu; 3. przeprowadzać wspólną ekumeniczną ewangelizację; 4. współpracować na płaszczyźnie mass mediów; 5. zaangażować się wspólnie w dzieło przywracania pokoju, sprawiedliwości społecznej i ochrony środowiska. Należy wierzyć, iż wiele z tych postulatów i jednocześnie życzeń jest możliwych już teraz do spełnienia, jeżeli prawdą jest powiedzenie, że „to, co nas z sobą łączy, jest silniejsze od tego, co jeszcze nas dzieli” A taka jest właśnie prawda. Nie wolno nam poddać się zniechęceniu teraz, gdy otrzymaliśmy wolność religijną, gdy Pan daje naszym Kościołom historyczną szansę powiedzenia wspólnego słowa i zaświadczenia o Jego Prawdzie. Bardziej niż kiedykolwiek we współczesnym świecie, wypełnionym do granic reklamą i propagandową informacją, potrzeba chrześcijan świetlistych, wskazujących na Chrystusa. Świat musi odkryć w życiu chrześcijan wiarę zgodną. Nawet przyznanie się do braku lub niewystarczającej miłości należy także do świadectw o niej, a także do budowania wspólnoty. Oznacza budowanie takiego środowiska, w którym życie drugiego człowieka staje się moją sprawą, moim zainteresowaniem, moją troską, moją radością, moim własnym życiem... I to jest właśnie Kościół, jeden Kościół Chrystusa. Takie są odczucia autorów omawianych rozpraw, autorów, których myśl nie jest głoszoną ideologią, wzniesioną jako superstruktura nad Ewangelią, ale jest wiarą w Boży plan zbawienia. Przede wszystkim jednak spotykamy się tu ze świadkami, którzy potrafili zapłacić w swym życiu czasami wysoką cenę za swoje przekonania. Któż może pozostać nieczuły na to świadectwo?